

Syjonizm w prorocztwie

Wielu z naszych czytelników pamięta zapewne, że Wydawca po powrocie z Palestyny w czerwcu ubiegłego roku (1910) wygłosił kazanie pod tytułem „Jerozolima”. Temat ten przyciągnął wielu Żydów i wzbudził wśród nich znaczne zainteresowanie. Kazanie to, podobnie jak kilka innych, zostało opublikowane w żydowskich gazetach. Następnie przeprowadzono z Wydawcą wywiady itd., czego skutkiem było na koniec wystosowanie zaproszenia – którego podpisy zajmowały trzy strony – do wygłoszenia przemówienia na Walnym Zgromadzeniu Żydów w nowojorskim Hippodromie.

W odpowiedzi na to zaproszenie, w niedzielę 9 października (1910 roku) Wydawca spotkał się z komitetem pięciu wybitnych Hebrajczyków, a towarzyszył mu br. Rutheford. Automobilami udaliśmy się na zgromadzenie, w czasie którego panowała entuzjastyczna atmosfera. Liczbę jego uczestników oceniono na cztery tysiące i powiedziano nam, że było to najbardziej reprezentatywne i wyszukane przedstawicielstwo Hebrajczyków, jakie kiedykolwiek zgromadziło się na jednym miejscu w Nowym Jorku.

Przemówienie zostało przyjęte bardzo dobrze, ale najwidoczniej niezbyt szczęśliwym pomysłem było rozdawanie po tym spotkaniu broszury zatytułowanej „Żydowskie nadzieje i perspektywy”. Niektórzy Żydzi, nie uznając faktu, że broszura ta skierowana była do chrześcijańskich czytelników, uznali, iż podjęta została próba usidlenia Żydów przez chrześcijaństwo. Zaś chrześcijaństwo, a w szczególności katolicyzm, kojarzy się Żydom z licznymi prześladowaniami, które spadły na wielu przedstawicieli ich narodu w ciągu minionych wieków. Jedni zrozumieli całą sprawę poprawnie, inni jednak poczuli się obrażeni i pod nieobecność Wydawcy, który ubiegłej jesieni gościł w Europie, zaatakowali go jako „misjonarza”, a określenie to oznacza dla żydowskiego umysłu wszystko co nikczemne i podstępne.

W listopadzie, po naszym powrocie z Europy, wyjaśniliśmy, na ile to tylko było możliwe, całe nieporozumienie za pośrednictwem żydowskich gazet. Poinformowaliśmy, że nie było naszym zamierzeniem, by przeprowadzać działalność „misjonarską” wśród Żydów ani też, by zachęcać ich do stawania się członkami Kościoła katolickiego czy też jakiegokolwiek innej chrześcijańskiej, protestanckiej społeczności. Nie głosiliśmy im nawet Jezusa. Nasze posłannictwo skierowane było do Żydów jako Żydów, zgodnie ze słowami Izajasza: „Cieszcie, cieszcie lud mój! mówi Bóg wasz. Mówcie do serca Jeruzalemu, ogłaszajcie mu, że się już dopełnił czas postanowiony jego, że jest odpuszczona nieprawość jego i że wziął z ręki Pańskiej w dwójnasób za wszystkie grzechy swoje” (Izaj. 40:1-2). Oświadczyliśmy, że nie spodziewamy się, by Żydzi mieli wracać do Palestyny jako chrześcijanie. Wręcz przeciwnie, Boskie oświadczenia i obietnice odnośnie Jerozolimy są ziemskimi nadziejami dla Izraela według ciała.

Kilku osobom, które zadawały dość głębokie pytania, wyjaśniliśmy, że według naszego zrozumienia proroczy Mesjasz to szerokie, duchowe grono, składające się z wielu członków, obejmujące Anglików, Francuzów, Niemców, Żydów i wielu innych, że Bóg gromadzi do niebiańskiej chwały owo mesjańskie grono ze wszystkich narodów, ludów, rodzajów i języków oraz że znajdą się w nim wyłącznie świętobliwi ludzie. Tłumaczyliśmy, że nie uważamy, jakoby ogólnie chrześcijanie, bardziej powszechnie niż Żydzi, mieli mieć szczególny udział w owym Mesjańskim Ciele i że jak najdalsi jesteśmy od tego, by doprowadzać Żydów do takiego zamieszania w obrębie różnych zagadnień, jakie panuje wśród większości chrześcijan.

Od tej pory kilka żydowskich gazet nadal publikowało nasze pisma i mieliśmy jeszcze dwa Żydowskie Walne Zgromadzenia. Jedno z nich odbyło się w Chicago. Było ono pewnym rozczarowaniem, jak chodzi o liczbę uczestników, ale trzeba przy tym zauważyć, że sobota, w którą się ono odbywało, była wyjątkowo niekorzystnym terminem. Wielu Żydów wyrażało swoje rozczarowanie z powodu braku możliwości uczestniczenia w tym spotkaniu, jako że przypadało ono w najkorzystniejszej dla ich interesów porze. Tym niemniej liczba uczestników została oszacowana na tysiąc pięćset osób, które bardzo uważnie się przysłuchiwały.

Nasze ostatnie spotkanie z Żydami odbyło się w Filadelfii. Było ono reklamowane w świeckiej prasie. Innymi słowy – było to spotkanie żydowskie. Garrick Theatre był wypełniony po brzegi. Trzysta osób zajęło miejsca stojące, a pozostałym policja zakazała wstępu ze względu na przepisy przeciwpożarowe. W ten sposób od drzwi odeszło kilkaset rozczarowanych osób. Owo spotkanie odbyło się w tak entuzjastycznej atmosferze jak żadne inne dotychczasowe spotkanie z Żydami. Wydaje się, że ich

zaufanie do Wydawcy rośnie. Syjonizm obserwowany z proroczego punktu widzenia zdaje się poruszać żydowskie serca bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, gdy temat ten przedstawiany był jako zagadnienie polityczne.

Straż 1/2011; Watch Tower R-4764a - 1911 r.